

# Kazimierz Ogrodzki

---

## Adwokat Józef Winnicki

---

Palestra 21/3-4(231-232), 81-82

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cenia kadr technicznych w obliczu rozwijającego się przemysłu (COP). Wojna prace te przerwała.

W okresie okupacji hitlerowskiej bierze udział w walce z okupantem, jest żołnierzem Armii Krajowej. Pracuje w BIP-ie, organizuje dla Delegatury, a następnie dla AK komórkę wywiadu w wydziale sprawiedliwości dystryktu warszawskiego. Nie jest rzeczą powszechnie znaną, że m.in. najbardziej tajne i poufne raporty gub. Fischera, kierowane w drodze służbowej do generalnego gubernatora Franka, były bez zwłoki przekazywane w odpisach kierownictwu Ruchu Oporu, które w ten sposób było zawiadamiane zawczasu o wszelkich krokach i zamierzeniach okupanta. Ta sieć informacyjna, tak niezbędna dla pracy podziemnej i ułatwiająca zarazem zawiadomienie społeczeństwa o akcji wroga, powstała i działała m.in. również dzięki patriotycznej i niezwykle ofiarnej, a jednocześnie tak przecież niebezpiecznej pracy Stanisława Molendy.

W okresie powojennym szybko włącza się on w proces odbudowy gospodarczej kraju. Poświęca się praktyce adwokackiej, później przechodzi na status radcy prawnego. Od 1946 do 1948 r. pracuje wydajnie w Towarzystwie Handlu Międzynarodowego „DAL”. Pełnił tam formalnie funkcje radcy prawnego, w rzeczywistości zaś staje się aktywnym członkiem kierownictwa tej centrali (był członkiem rady nadzorczej, delegowanym do prac w zarządzie). Był też m.in. współautorem koncepcji tworzenia za granicą spółek mieszanych z udziałem kapitału polskiego.

Ostatnie lata chorował na serce. Zmarł nagle w dniu 4 maja 1976 r. Pozostawił po sobie dobrą pamięć jako wielkiej prawości Polak-patriota, sumienny adwokat, światły i energiczny pracownik w dziedzinie organizacji życia gospodarczego, uczynny kolega i wierny przyjaciel.

*Wacław Szyszkowski*

### **Adwokat Józef Winnicki**

Życie zmarłego w dniu 10 stycznia 1977 r. adwokata Józefa Winnickiego to spory fragment historii adwokatury gdańskiej, należał on bowiem do jej pierwszej Rady Okręgowej, a później był członkiem następnych Rad Adwokackich w Gdańsku.

Reprezentował niecodzienną, rzadką osobowość. Skromny aż do granic zanikania obecności, umiał być autorytatywnie obecny w sprawach ważnych. Ujawniło się to szczególnie wtedy, gdy w pierwszych ciężkich latach dochodził jako skarbnik zaległych składek od tych, którzy lekceważyli interes zbiorowy, dbając natomiast zapobiegliwie o własny, jak również i potem, kiedy okazywał świadomie władzę pierwszego rzecznika dyscyplinarnego, zawsze z tytułu narażonej na uszczerbek opinii zawodu, nigdy zaś — w swoim tylko imieniu. Kto go znał bliżej, ten wiedział, że jest po prostu człowiekiem dobrym, choć w sprawach etycznych nie odstępującym od surowej postawy, przede wszystkim w stosunku do samego siebie, a w dalszej kolejności — wobec innych. Umiał poddać się surowym rygorom punktualności, porządku, dokładnej pracy i wyczerpanych wysiłków w zagadnieniach doniosłych. Był aż do przesady oszczędny, a jednocześnie hojny tam, gdzie oczekiwano szerszego gestu.

Nie sposób wyobrazić sobie wszystkich trudności pierwszych lat adwokatury Wybrzeża bez naszego pana Józefa. Kroczyliśmy razem zarówno wtedy, gdy trzeba było wyłożyć z własnej kieszeni na pierwsze najniezbędniejsze potrzeby, jak i wówczas, kiedy już z małego lokaliku w Gdyni przenieśliśmy się do urządzonego przez siebie większego pomieszczenia w sądzie gdańskim.

Adwokat Józef Winnicki zdawał sobie wraz z nami sprawę ze specjalnej sytuacji ówczesnej adwokatury polskiej. Zaledwie przystosowana do nowego profilu ekonomiczno-społecznego państwa i prawa, w nawale pilniejszych reform i przeobrażeń tkwiła w starych, dawnych szrankach działania. Prywatne kancelarie i publiczny charakter korporacji usługowego zawodu pozostawały wówczas często w sprzeczności ze sobą i z otoczeniem. Kurczyły się uprawnienia, a coraz szersze stawały się obowiązki. Za złe nawyki indywidualne z przeszłości odpowiedzialność spadała w terażniejszym układzie na zbiorowość. Trafne z kolei oceny i posunięcia tej ostatniej nie rzutowały od razu na opinię osób wykonujących zawód. Łatwe to pole dla braku zrozumienia i demagogii.

Zmarły zajmował najbardziej odpowiedzialne stanowiska: zrazu skarbnika, gospodarującego funduszami tylko ze składek od niewielu więcej niż dwustu członków Izby, a potem również pierwszego rzecznika dyscyplinarnego, chroniącego z jednej strony adwokaturę od wewnątrz przed wykroczeniami jednostek, a odpierającego z drugiej wraz z Radą — niesłuszne często ataki z zewnątrz.

A jednak w tych to ciężkich czasach podołano pierwszym inwestycjom, koniecznym dla stabilizacji i reprezentowania zawodu w rozległym okręgu apelacji, obejmującym województwa: gdańskie, koszalińskie i szczecińskie. Na całym niemal obszarze wszystkich trzech województw wykonywał praktykę po raz pierwszy polski adwokat, który wszędzie spotykał na swej drodze sprawy i rzeczy pierwsze.

Kolega Winnicki stworzył wzorowe warunki pracy biurowej, był aktywnym współorganizatorem i opiekunem bezpłatnych poradni prawnych (później Biur Społecznej Pomocy Prawnej), rozprowadzał w rzadkiej siatce punktów usługowych miejscowej palestry w szeroko przestrzennym terenie „Biuletyn Informacyjny Rady” z bieżącymi zarządzeniami władz oraz z relacją o ważnych wydarzeniach prawnych i zawodowych, o zmianach w aktualnej liście adwokatów, znajdował ponadto środki finansowe na różne cele, do których popierania byliśmy wzywani, dopomagał też w rejestracji pracy społeczno-kulturalnej adwokatów, wedle której kwalifikowano ją we współzawodnictwie. Ich obecność w radach narodowych i zaangażowanie w działalność oświatowej, bibliotekarskiej, teatralno-widowiskowej i muzycznej oraz przyczynianie się do studiów nad historią regionu kazały nie zapominać, że choć „na bocznicę”, to jednak jesteśmy i działamy. Funkcje organów Izby były „honorowe”, czyli całkowicie bezpłatne. Zebrania i narady po kilka razy w miesiącu przeciągały się niekiedy do późnych godzin nocy.

Zmarły uchodził za pryncypialnego. Jego zasadniczość wszakże miała zawsze znamiona tego, co ludzkie, słuszne i sprawiedliwe. Nigdy nie znamionowały jej egotyzm lub autoreklama. Życie nie poskąpiło Mu trudów, oporu i walki. Jako maturzysta ze środowiska robotniczego w Kamieńcu Podolskim przebił się w ciężkim znoju przez warszawskie wyższe studia i aplikację. Ze stolicy przybył na Wybrzeże. Na schyłku lat długo walczył z nieodwracalnie śmiertelną chorobą.

„Umiał być” — a to wiele znaczące dwa słowa, w których bezkolicznik brzmi godnie, zwłaszcza wśród mało sprzyjających okoliczności.

Żył 80 lat. Cześć Jego pamięci!

*adw. Kazimierz Ogrodzki*